
LISTY DO REDAKCJI

POLKA Z BUCHARY

72-letnia Polka z Buchary (Uzbekistan) szuka swojej tożsamości. Pani Margarita Petrovna zwraca się do różnych polskich mediów z nadzieją na pozytywne wyniki poszukiwań swoich korzeni. List ten przedrukujemy z Biuletynu Informacyjnego Sekretariatu Misyjnego Franciszkanów (OFM Conv) w Krakowie – „Nasze Misje Franciszkańskie” nr 17/2010, s. 4 i zwracamy się do Czytelników „Zesłańca” o przyjsście z pomocą zatroskanej o swój los naszej Rodaczce z dalekiego Uzbekistanu. (red.)

*

W czasie II wojny światowej dostałam się do Uzbekistanu. Odprawiono mnie do „Domu niemowląt” w mieście Kagan, w bucharskim rejonie (dzisiaj Buchara 1). Ile czasu tam spędziłam, tego dzisiaj nie wiem. W 1943 r. byłam adoptowana i otrzymałam imię z nazwiskiem Djakonova Ritta Petrovna. Kiedy podrosłam „dobrzy” sąsiedzi powiedzieli mi, że jestem przybraną córką. Potem, kiedy uczyłam się w technikum pedagogicznym, moja przybrana matka opowiedziała mi, jak mnie wzięli chorą, jak mnie leczyli i pielęgowali. Wtedy pokazała mi te fotografie, które jej dali w „Domu niemowląt”.

Minęły dziesiątki lat. Zachowałam te fotografie, chociaż nie wiem, kto na nich się znajduje. Wydaje mi się jednak, że na fotografii z dziewczynkami, ta z lewej strony, to właśnie ja. Myślę, że na dwóch innych fotografiach, jest moja prawdziwa mama i mój ojciec.

Całe moje życie męczą mnie myśli i pytania: Kim ja jestem? Skąd mnie przywieźli? Gdzie ja byłam urodzona? Kim są moi krewni? Nie zostało mi wiele lat życia. Jestem emerytką, mam rodzinę i niczego mi nie brakuje. Nie daję mi spokoju tylko ta jedna myśl: Kim ja jestem? Gdzie moja Ojczyzna?

Rozumiem, że wiele lat minęło i ludzie na fotografiach już nie żyją. Jednak na pewno żyją jeszcze ich dzieci i wnuki, które mogą rozpoznać kogoś. Nieraz zwracałam się z podobną prośbą do rosyjskiego programu „Czekaj na mnie”, jednakże nie otrzymałam odpowiedzi. Pokładam nadzieję w Waszej pomocy.

Z góry wyrażam moje podziękowanie.

Kotova Margarita Petrovna

*

Kotova Margarita Petrovna utrzymuje stały kontakt z o. Wojciechem Kordasem OFMConv, proboszczem katolickiej parafii św. Andrzeja Apostoła w Bucharze, który przetłumaczył na język polski jej list napisany w języku rosyjskim. To właśnie przez niego Autorka listu zwraca się do różnych polskich źródeł informacyjnych z nadzieją na pozytywne wyniki poszukiwań.

Redakcja „Zesłańca” prosi o szczególne zainteresowanie się losem naszej zatroskanej Rodaczki, która znalazła się w dalekim Uzbekistanu i osierocona przez Rodzi-

ców zesłanych za Ural w ramach sowieckich deportacji w okresie drugiej wojny światowej pozostała w tym kraju i do dzisiaj jak pisze w tym liście: „Nie daje mi spokoju tylko jedna myśl: Kim ja jestem? Gdzie moja Ojczyzna”?

Wszelkie informacje prosimy kierować do redakcji „Zesłańca” lub bezpośrednio do o. Wojciecha Kordasa; Glavpochtamt, a/y 160, 200100 Buchara, Uzbekistan e-mail: Kordas@msn.com



*

Warszawa, 12.XII.2011 r.

Pan
Prof. dr hab. Antoni Kuczyński
Redaktor Naczelny „Zesłańca”
54-215 Wrocław, ul. Bystrzycka 61/3

Szanowny Panie Profesorze!

Dzięki gruntownemu przeczytaniu i przemyśleniu treści „Zesłańca” Nr 47, poświęconego w całości dzieciom polskim deportowanym w czasie II wojny światowej na Wschód, uświadomiłam sobie w pełni tę straszliwą gehennę. Ten rozmiar krzywd doznanych przez najmłodszych mieszkańców Kresów, a także ogrom niepowetowanych strat poniesionych przez naród i państwo polskie.

Jestem Sybiraczką deportowaną w czerwcu 1941 roku z Baranowicz do Krasnojarskiego Kraju. Podróż odbywała się latem, miejsce przeznaczenia, klimat i warunki były nieporównywalne z opisanymi w „Zesłańcu”. Te w większości są wstrząsające. Doświadczenia fizyczne i psychiczne porażają okrucieństwem, niejednokrotnie obojętnością dorosłych tubylców na głód i cierpienia dzieci.

Z drugiej strony podziwem napęłnia męstwo, odwaga i siła przetrwania nieletniego chłopca w samotnym zmaganiu z trudami, którym nie każdy dorosły mężczyzna potrafiłby sprostać. Przekonuje o tym opowieść Bohdana Ancerewicza „Byłem małym samotnym zesłańcem” (s.153). A ten niewyobrażalny koszmar, jaki przeżyły dzieci na szlaku z Syberii czy Kazachstanu przez Persję do Afryki! Z jednej strony opuszczenie miejsc zesłania wydawało się i zasadniczo było ratunkiem. Ale dla jakże wielu długi, lądowo-wodny szlakznaczony był ciężką chorobą a nawet śmiercią.

W świetle takich losów moje zesłanie było nieomal sielanką. Opisałam je w książce pt.: *Retrospekcja. Z Baranowicz przez Syberię do Gdańska*, Wydawnictwo ASKON, Warszawa 2010. Porównywalne do moich wydają się dwa wspomnienia: Ireny Głowackiej *Dwie wredne małe dziewczynki* (s.100) – poprzez humanitarny stosunek enkawudzystów przy wywozie, oraz kilka innych szczegółów; wspomnienie Henryka Kuczyńskiego *Kołchoz Barzanowo i życie w mieście Tara* (s. 145) – w części drugiej pozwala odnaleźć zbieżność historii autora z moją, zarówno pod względem warunków bytowania i chronologii wydarzeń, jak też datą powrotu do Polski.

Dużą wartość poznawczą mają opracowania naukowe zamieszczone w numerze. Kolaż na okładce, fotografie z zesłania, wykaz dzieci z Domu Dziecka w Zudiłowie podkreślają autentyzm tekstu. Uważam, że monotematyczna całość kwartalnika jest bezcennym dokumentem historycznym. Dziękuję Redakcji za ten wielki dar.

Z poważaniem

Zofia Machowska

*

Szczecin, 5.XII.2011 r.

Szanowny Pan
Prof. dr hab. Antoni Kuczyński
Redaktor Naczelny „Zesłańca”

Po dość dokładnym zapoznaniu się z treścią „Zesłańca” nr 47/2011 składam serdeczne podziękowania na Pana ręce za bardzo dobry dobór poszczególnych materiałów i ich zestawienie. Popularyzują one wyjątkowo dobrze sybi-racki los. A jest to ważny okres historii Narodu polskiego.

Jego znajomość powinna w znacznym stopniu wpłynąć na wychowanie patriotyczne młodzieży w duchu umiłowania Ojczyzny, która jest najwyższym dobrem. A z kolei patriotyzm jest gwarantem niepodległości i suwerenności.

Zasýlam serdeczne pozdrowienia dla Rady Naukowej
i całego Zespołu Redakcyjnego.

Z wyrazami szacunku

Ryszard Rybicki

*

Redakcja
Kwartalnika „Zesłaniec”
we Wrocławiu

Czytam od pewnego czasu kwartalnik „Zesłaniec” przybliżający dzieje Polaków na Syberii i coraz częściej nabieram przekonania, że znalazła redakcja wystarczająco zręczny sposób popularyzowania tej tematyki od której stronią inne czasopisma i lokalne gazety. Są w „Zesłańcu” teksty, które z pewnością utrwalaą się w pamięci czytelnika, jak choćby losy wywiezionych na Syberię w okresie drugiej wojny światowej, przedstawiane w dziale „Relacje z zesłania”.

Zajmujące są też publikowane nieraz artykuły ukazujące odległe czasy kontaktów Polaków z Syberią i ich wkładu w różne dziedziny życia tej krainy oraz współczesnej pamięci o tym utrwalanej przez badaczy rosyjskich, nieraz posiadających polskie korzenie. Interesujący był zamieszczony w jednym z numerów wywiad z Profesorem Bolesławem Szostakowiczem z Irkucka, dzie-dzicem polskich tradycji na tej ziemi.

W sumie „Zesłaniec” wprowadza czytelnika w gąszcz spraw związanych z dziejami Polaków na Syberii, nieznanych ogółowi dotyczących zagadnień spo-łeczno-politycznych, gospodarczych, kulturowych i cywilizacyjnych. I to jest także fragment historii Polski. Żałuję, że nie można zaprenumerować „Zesłańca” w stałym abonamencie.

Kończąc te wynurzenia życzę dalszej wytrwałości w redagowaniu pisma.

Stanisław Wyżgowski